biBUŁa

Biuletyn Informacyjny BUŁ

nr 12/2019 (142)
ISSN 2084-4670

SPIS TREŚCI

artykuły
Polskie diabły szlacheckie, cz. 2: zbóje

z życia BUŁ
Wystawa: Prawosławni w Łodzi - ważna obecność. 135-lecie powstania parafii prawosławnej
Rektor Tadeusz Kotarbiński w obronie niepokornego profesora

warto przeczytać
Marta Szarejko - *Seksuolożki. Sekrety gabinetów*

nowości książkowe

Polskie diabły szlacheckie, cz. 2: zbóje

W drugim artykule poświęconym polskim diabłom szlacheckim prezentuję przedstawicieli tego stanu szlacheckiego, którzy w życiu codziennym parali się rozbójnictwem, kupili, okradali i zabijali innych ludzi dla pieniędzy i skarbów. Już za życia uchodzili za "wcieleńych diabłów", a po śmierci, według wierzeń ludowych, stali się prawdziwymi czartami.

Szafrańcowie

Piotr Szafraniec Młodszy z Pieskowej Skały i Łuczyc herbu Starykoń (zm. w 1441/1442 roku) - podkomorzy krakowski w latach 1431-1441, starosta sieradzki w latach 1434-1442, starosta żarnowiecki w 1431 roku, krajczy nadworny w 1426 roku. Jan Długosz wspomina, że trudnił się alchemią. Wspomina też, że jego syn, także Piotr (zm. 1456), był rozbójnikiem i był z tego powodu w niełasce u króla Kazimierza Jagiellończyka.

Piotr Szafraniec herbu Starykoń (zm. w 1456) - syn Piotra Szafrańca Młodszego, wnuk Piotra Szafrańca Starszego. Pan na Pieskowej Skale i Seceminie. Był podkomorzym krakowskim i starostą sieradzkim, ale w dziejach zapisał się głównie jako rycerz-rozbójnik (raubritter). Wiecznie potrzebujący pieniędzy, miał on między innymi pod Seceminem napaść na rajce krakowskiego z rodu Wierzynków i obrabować go z sumy pięciu lub siedmiu tysięcy czerwonych złotych (florenów). Oparowawszy w 1452 roku zamek w Małcu, obsadził go załogą i tak długo nękał ziemię książąt cieszyńskich, dopóki ci nie zapłacili mu zaległego żołdu w wysokości 2000 złotych. Natomiast rok wcześniej, z rozkazu króla Kazimierza Jagiellończyka bezskutecznie oblegał zamek w Barwałdzie, należący do Skrzyńskich, również rycerzy-rabusiów.

Według legendy, z jego zamku w Seceminie wychodziły lochy, wiodące ku Wisocznowi i dalej ku Bąkowej Górze koło wsi Maluszyn. W lochach tych, wraz ze swym wspólnikiem - niejakim zbójem Bąkiem - trzymał zagrabione skarby. Według legend P. Szafraniec okazał się okrutnym człowiekiem, budzącym postrach na każdym kroku. Kapiecie wezy zmiłaty z traktów, z wioseł porywano ludzi. Mozni gnili w zamkowych lochach. Niełiczni, którym udało się uciec, opowiadali, że pomiędzy zamkową wieżą i górą Bukowiec rozciąga się wiszący most. A Szafraniec noc w noc toczy po nim beczki pełne złota.

Mimo ogromnego bogactwa, ciągle mu było mało. Zawarł więc pakt z diabłem i nocami parał się czarną magią. Sporządzał wywary, które podawał na wyprawianych na zamku ucztach. Ci, którzy napili się magicznego napoju, tracili pamięć i słuch po nich ginął. Powiadano, że mrocznymi lochami są prowadzeni prosto do piekieł, jako zapłata za diabelską pomoc. Od czasu paktu z diabłem, pomocnikiem Szafrańca był wielki kogut z węzowym ogonem. Miejscowa ludność nieraz widziała, jak bestia dźwiga ogromne głazy. Nikt nigdy nie dowiedział się, gdzie miały dotrzeć, gdyż kogut często je gubił. Jednego upuścił w lesie koło Gustawowa, gdzie leży do dziś i nazywany jest Jedynakiem. A największy głaz, który przyniósł kogut, wciąż stoi w pobliżu zamku w Pieskowej Skale. Nazwano go Maczugą Herkulesa.

Zbójeckie rzemiosło kontynuował po nim - przy wsparciu matki Konstacji - syn **Krzysztof Szafraniec**, który został z rozkazu królewskiego został pojmany i stracony w Krakowie w 1484 roku. Ciało pochowano w kościele dominikanów krakowskich, gdzie Szafrańcowie mieli swoją kaplicę. "To duch Krzysztofa Szafrańca jako bezgłowy upiór powraca nocami do Pieskowej Skały. Snuje się przez Kraków widmo mężczyzny w czarnej opończy z kapturem okrywającym bezgłowy tułów. Fantom ziąła przez Rynek ku ulubionemu zamczysku. Nim zajęcie kur, zjawa powraca do grobu. W Pieskowej Skale oczekują zawsze wiemi bracia diabli, pochodzący z rodu Szafrańców".

Andrzej "Amilkar" Kosiński h.Rawicz Diabeł z Podlasia (zm 1784) konfederat barski, który po jej rozwiązaniu zebrał niedobitków i wraz z nimi niszczył rzobojami przyległe do Wielkopolski województwa, a następnie grasował na Śląsku przez kolejne 2 lata. O jego wyczynach pisał ówczesna prasa niemiecka, a friedrich Schiller umieścił w zbójcach. Po wędrówce po Europie powrócił do Polski. Zmarł z ran odniesionych w czasie walk z Rosjanami o Pragę w 1794 r. A. Kosiński zamieniony w diabła przebywa po wieczne czasy w lasach nad jeziorem Śleszynskim.

Borejsza pułkownik na służbie Stanisława Leszczyńskiego. Płądrował północne Mazowsze. Jeszcze w połowie XIX w. miejscowi pokazywali usypane w pobliżu wsi Proboszczewie k. Bielska olbrzymie okopy, które Borejsza miał jakoby wzniesc przy diabelskiej pomocy. Taki sam szaniec miał wznieść dw Borejsza, oczywiście z pomocą czarta, we wsi Garnów k. Pułtuska. Sam Borejsza po swojej śmierci zamienił się w diabła i odtąd pilnuje wswojego Mazowsza.

Grot Słupecki ze Słupczy, Konar i Płaczkowa h. Rawicz Według podań za czasów Ludwika Węgierskiego zabił na sejmiku w Sandomierzu kasztelana wiślickiego Jana Ossolińskiego, swojego sąsiada. W rzeczywistości fakty wyglądają trochę inaczej. Grot faktycznie zabił Ossolińskiego ale w połowie 1396 r. a zatem za panowania Władysława Jagiełły. Przyczyną zabójstwa był spór o granice Słupczy i Dwikozów, należących do prebendy syna J. Ossolińskiego Jana, kanonika sandomierskiego. Jagiełło skazał Grota za to na banicję. Według jednej z wersji legendy Słupecki nie opuścił kraju, a jedynie schronił się w swoim zamku w Konarach, gdzie widzi życie rozbójnika wraz z Janem Rogalą, kasztelanem wrocławskim (wg innej wersji był to brat Grota). Kiedy podjął wówczas decyzję o zdobyciu siłą zbójeckiego gniazda. Wystane wojsko szturmem zdobyło zamek, wycinając załogę w pień, a Grot Słupecki zginął w trakcie ucieczki, spadając z wieży. Okoliczni mieszkańcy utrzymywali, że Słupecki sprzedał duszę Diabłu, który pomagał mu w wywozie rozbójniczych łupów na Węgry. Potem to tajemne podziemne przejście Diabeł zasypał gruzem - miejsce to znane jest do dzisiaj jako Wrota Piekiel.

Wideracki (Widoracki, Widaracki) z Widoradza k. Wielunia z Zarębów, postać trudno uchwytna w źródłach i dlatego trudna do identyfikacji. Podobno żył pomiędzy 1400 a 1450 r. i był kasztelanem rudzkim, chociaż nie potwierdzają tego spisy urzędników ziemi wieluńskiej z tamtego okresu. Oskarżany o kradzieże i lupiestwa po smierci z woli boskiej skazany został na wieczną tułaczkę po błotach w okolicach Wielunia. Jeździł na czarnym koniu w czarnym kontuszu lub żupanie, dokuczając przede wszystkim skąpej i butnej szlachcie oraz pijakom, których nurzał w błocie, topił w rzece a nawet wieszał na suchych wierzbach.

Literatura:
Baranowski B., W kręgu upiorów i wilkołaków, Łódź 1981.
Kolberg O., Dzieła wszystkie, t. 23: Kaliskie, Wrocław-Poznań 1964.
Kosiński A. A., Miasta, wsie i zamki polskie , powieści i obrazki, t. 3, Wilno 1851.
Pódgórska B., Podgórski A., Wielka Księga Demonów Polskich - leksykon i antologia demonologii ludowej, Katowice 2005.
Rożek M., Diabeł w kulturze polskiej. Szkice z dziejów motywu i postaci, Warszawa-Kraków 1993.
Sikora F., Ossoliński Jan, PSB, t. 24, 1979 (internetowy PSB https://www.psb.nina.gov.pl/a/biografia/jan-ossolinski-h-topor)

Tomasz Stolarczyk

Wystawa: Prawosławni w Łodzi - ważna obecność. 135-lecie powstania parafii prawosławnej

Od 9 listopada do 8 grudnia w gmachu Biblioteki UŁ prezentowana jest wystawa pt. "Prawosławni w łodzi - ważna obecność. 135-lecie powstania parafii prawosławnej". W wernisażu wystawy uczestniczył proboszcz parafii p.w. Św. Aleksandra Newskiego ks. prot. mgr Eugeniusz Fiedorczuk oraz chór katedralny

Organizatorem wystawy jest Katedralna Parafia Prawosławna Św. Aleksandra Newskiego. Bytem jej pomysłodawcą i osobą odpowiedzialną za sprawy merytoryczne dotyczące przedstawionych materiałów Przewodnim tematem wystawy są dzieje społeczności prawosławnej - jednej z czterech kultur, tworzących potęgę Łodzi przemysłowej.

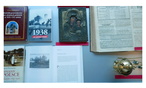

Historia prawosławnej społeczności Łodzi i okolic sięga czasów panowania Bolesława Chrobrego. Córka polskiego króla (jej imię nie zachowało się w historii) poślubiła księcia kijowskiego Świętopełka (980-1019), który po nieudanej próbie objęcia tronu został w roku 1019 wypędzony z Kijowa przez swojego brata Jarosława. Pokonany Świętopełk wyruszył do kraju swojego teścia. Sam książę zmarł w podróży, ale członkowie jego drużyny dotarli do Bolesława Chrobrego, który zezwolił im na osiedlenie się właśnie na terenie współczesnego Lutomierska, zaledwie 16 km od centrum dzisiejszej Łodzi. Niektórzy z przybyszy stali się założycielami nowych miejscowości, na przykład, niejaki Lasko jest uważany za założyciela m. Laska, a od imienia Kudry pochodzi nazwa miejscowości Kudrowice. Szczątki towarzyszy Świętopełka spoczęły na starym ruskim cmentarzu. Przybyszem z Rusi Kijowskiej szybko rozproszyli się po okolicznych wsiach, ich potomkowie spolonizowali się.

Od połowy XVII wieku wśród wyznawców prawosławia na terenie przedrozbiorowej Polski znaleźli się tez grecy i serbscy kupcy. Ucieknący przed jarzmem tureckim, przybyli oni m.in. do Piotrkowa, gdzie założyli parafię. W Łodzi pierwsi prawosławni (zaledwie 3 osoby w 1857 roku) pojawili się w połowie XIX wieku. Dopiero w 1863 roku, podczas powstania styczniowego, tutaj przybyła większa grupa wyznawców - 37 Jekaterynburski Pułk Piechoty. Razem z żołnierzami do Łodzi przyjechał pierwszy prawosławny kapłan Jan Nikolski.

Po stłumieniu zrywu narodowego nastąpiła integracja ziem polskich z Cesarstwem Rosyjskim i likwidacja autonomicznych urzędów Królestwa Polskiego. Zamiast nich pojawiły się zarządy cywilne podlegających bezpośrednio odpowiednim ministerstwom w Petersburgu. Rozpoczęła się tak zwana "depolonizacja" urzędów państwowych i zamiana urzędników wyznania rzymsko-katolickiego na ich prawosławnych odpowiedników. Zamiast policjantów- Polaków pojawili się stróże porządku z Cesarstwa; po roku 1869, gdy język rosyjski został językiem wykładowym, w Łodzi i okolicach pojawił się rosyjskojęzyczni nauczyciele.

W pierwszych latach pobytu w naszym mieście prawosławni korzystali z posługi kapelana wojskowego 37 Pułku lub udawali się do Piotrkowa Trybunalskiego, do cerkwi p.w. Wszystkich Świętych. W pierwszych dekadach po powstaniu styczniowym społeczność rosyjska w Łodzi była bardzo nieliczna: w roku 1872 w spisie stałych mieszkańców figuruje zaledwie 39 osób tego wyznania, w 1875 - 73, a w 1881 - 135. Mimo to rozpoczęły się zabiegi, by w naszym mieście wzniesić świątynię prawosławną, gdyż wymagały tego względy prestiżowe, nieliczna i niezamożna społeczność prawosławna nie była w stanie sfinansować tego przedsięwzięcia. Sprawę przyśpieszył kolejny - nieudany - zamach na życie Aleksandra II, który miał miejsce 2 kwietnia 1879 roku. Cudowny ratunek monarchy postanowili uczcić wzniesieniem prawosławnej świątyni najznamienitsi obywatele miasta Łodzi, wśród których byli m. in. Karol Scheibler, Izrael Poznański, Juliusz Kunitzer. Komitet Budowy powołano już 6 kwietnia, architekt miejski Hilary Majewski zaprojektował budowlę, uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego odbyło się 8 maja 1880 roku, świątynię p.w. św. Aleksandra Newskiego, uroczyście wyświęcono 29 maja 1884 roku. Prywatni sponsorzy, żaden z których nie był wyznania prawosławnego, pokryli 86,3 % kosztów budowy. Pozlacane ufensylia dla cerkwi sprezentował sam cesarz Aleksander III.

Nowa parafia weszła w skład diecezji chełmsko-warszawskiej, należeli do niej także wierni z powiatów laskiego i łódzkiego, a także mieszkańcy Lasku, Zgierza, Łodzi i Pabianic. Członkami prawosławnej społeczności miasta byli nie tylko rosyjskojęzyczni mieszkańcy, ale też Grucini, Serbowie, Grecy, Czesi, a nawet Niemcy. W 1896 roku w mieście pojawiła się cerkiew garnizonowa p.w. św. Aleksego przy ulicy Jekaterynburskiej (obecnie Jerzego). Stopniowo zwiększała się liczba prawosławnych mieszkańców Łodzi (3150 osób w roku 1902 nie wliczając garnizonu wojskowego), która prowadziła szeroko zakrojoną działalność oświatową i charytatywną. W 1893 roku została otwarta szkoła parafialna, do której uczęszczały również dzieci wyznania katolickiego i ewangelickiego. W 1898 roku, wraz z wyświęceniem cerkwi p.w. św. Olgi, pojawił się przytułek dla sierót, pósierot i dzieci ubogich rodziców. Podopieczni ochronki mieli od 9 do 15 lat; oni uczęszczali do szkoły parafialnej, a po jej ukończeniu najzdolniejsi zgnęli w sowieckich łagrach. W 1905 roku szkoła parafialna otworzyła dom pobytu dziennego p.w. Mikołaiego Zbawiciela dla dzieci poniżej 8 lat, które spożywały w ochronce jeden ciepły posiłek i brały udział w zajęciach edukacyjnych.

Po wybuchu I wojny światowej do Rosji ewakuowali się urzędnicy, a wojskowi wyruszyli na front, co skutkowało zmniejszeniem liczby prawosławnych mieszkańców. W odróżnieniu od innych miast Królestwa Polskiego łódzkie świątynie funkcjonowały w latach 1914-1918, działała ochronka dla dzieci; a w domu parafialnym udzielano pomocy potrzebującym; wypłacano zasiłki i serwowano ciepłe posiłki dla głodujących dzieci.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości prawosławni utracili cerkiew garnizonową p.w. św. Aleksego na rzecz Wojska Polskiego. Powodem była nieuregulowana sytuacja prawna świątyni. Udało się jednak zachować cerkiew p.w. św. Olgi i św. Aleksandra Newskiego.

W wyniku rewolucji bolszewickiej w Rosji do Łodzi wrócili dawni mieszkańcy miasta i napłynęła fala emigrantów, uciekających przed wojną domową i brutalnością nowego reżimu. Chociaż liczba wyznawców prawosławia zmniejszyła się w porównaniu z okresem przedwojennym (3 000 osób w roku 1927) cerkiew nadal była centrum życia dla wielu rosyjskojęzycznych mieszkańców, którzy utracili swoją ojczyznę. Nadal działała ochronka i udzielano pomocy potrzebującym. W czasie II wojny światowej prawosławna parafia ratowała żydowskich mieszkańców miasta Łodzi, wystawiając im świadectwa chrztu. Wyzwolenie Łodzi w 1945 roku dla prawosławnych mieszkańca zapoczątkowało kolejny horror. NKWD zaaresztowało i wywiozło w głąb ZSRR ponad 2 tysiące przedstawicieli tak zwanej "białej" emigracji oraz tych, którzy mieszkali tutaj jeszcze przed I wojną światową, upatrując w nich ideologicznych przeciwników. Po śmierci Stalina do Łodzi wróciło zaledwie 13 osób - pozostali najwiekszmej zginęli w sowieckich łagrach. W 1951 roku sobór p.w. św. Aleksandra Newskiego został katedrą diecezji łódzko-poznańskiej. Od tego czasu w mieście znajduje się siedziba arcybiskupa łódzko-poznańskiego.

Violetta Wiernicka

Violetta Wiernicka - dr nauk humanistycznych. Autorka książek: "Rosjanie w Polsce. Czas zaborów 1795-1915", "Prawosławni w Łodzi" (za tę ostatnią nominowana do nagrody "Złoty Ekslibris" za najlepszą książkę o Łodzi i regionie), "Polki, które rządziły Kremlem" i "Sekrety rosyjskich carów". Publikowała m.in. w "Politycze", "Newsweeku", "Gazecie Wyborczej". Współautorka książki "Ruskije w Polsze" pod patronatem Ambasadora Federacji Rosyjskiej w Polsce. W większości publikacje Violetty Wiernickiej powstały w przestrzeniach Biblioteki UŁ.

Renata Felińska
fot. Maria Strzelecka

Rektor Tadeusz Kotarbiński w obronie niepokornego profesora

Sekcja Rekopisów BUŁ pozyskała cenny list prof. Tadeusza Kotarbińskiego z 1948 r., świadczący o zaangażowaniu pierwszego rektora UŁ po stronie profesorów zagrożonych wyklczeniem z życia akademickiego z powodów politycznych.

Adresatem listu jest prof. Andrzej Grodek, rektor Szkoły Głównej Handlowej. "Wielce Szanowny Panie Rektorze" - pisze Tadeusz Kotarbiński. "W tej chwili miałem wizytę profesora Artura Żabickiego, zaniepokojonego wiadomością o tym, że Ministerstwo Oświaty skierowało do Wydziału Prawno-Ekonomicznego UŁ zapytanie o opinię w sprawie ewentualnego przeniesienia go na emeryturę."

Prof. Artur Żabicki, przedwojenny profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej i sędzia Najwyższego Sądu Administracyjnego, był od 1945 r. kierownikiem Katedry Prawa Podatkowego na Wydziale Prawno-Ekonomicznym UŁ. Groźba przeniesienia go na emerytury wiązała się z niepokojami politycznymi na UŁ w drugiej połowie lat 40. Władze miały wiele zastrzeżeń do tych profesorów UŁ z zakresu ekonomii i dyscyplin pokrewnych, którzy bronili mechanizmu rynkowego i byli przeciwni centralnemu sterowaniu gospodarką. W owczesnej prasie krytykowano zwłaszcza prof. Wacława Fabierkiewicza, który odważył się napisać w skrypcie akademickim UŁ, że widzi wiele cech wspólnych w gospodarce nazistowskiej i sowieckiej. Nie podobało się też studenckie koło naukowe prawników i ekonomistów, w którym wpływy zdobyli studenci nastawieni opozycyjnie, w przeciwieństwie do studentów polonistów, opanowanego przez młodych marksistów.

Władze skutecznie spacyfikowały Wydział Prawno-Ekonomiczny UŁ środkami administracyjnymi. W połowie 1948 r. rozwiązano go, a w jego miejsce utworzono Wydział Prawa. Studenci i profesorowie ekonomii musieli szukać sobie miejsca na innych uczelniach, w tym zwłaszcza w Szkole Głównej Handlowej, która miała oddział w Łodzi. W owych miejscach nie zatrudniano już niepokornych profesorów, i np. Wacława Fabierkiewicza skutecznie odsunięto od działalności naukowej. Zatrudniono go potem na podrzędnym stanowisku w Instytucie Włókienniczha. Jednym z narzędzi władz w zakresie kontroli nad życiem akademickim było też odsyłanie niepokornych profesorów na emerytury i to właśnie grozło prof. Arturowi Zabickiemu.

Rektor UŁ prof. Tadeusz Kotarbiński wskazywał w liście do rektora SGH na zalety prof. Artura Żabickiego jako nauczyciela akademickiego: "Prof Artur Żabicki, mimo podeszłego wieku, należy do najaktywniejszych członków ciała nauczycielskiego UŁ, i położył zasługi w organizacji uczelni jako przewodniczący uniwersyteckiej komisji mieszkaniowej a także przy badaniu gospodarki zrzeszeń studenckich. W sprawach praktycznych prawnych słucham zawsze z uwagą jego wytrawnego sądu. Lojalny zawsze wobec zwierzchności i logiczny w myśleniu i postępowaniu prof. Żabicki jest czynnikiem ładu w życiu zbiorowym UŁ." - napisał. Jak się wydaje, opinia ta niewiele pomogła i prof. Artur Żabicki (rocznik 1877 r.) już do nauki nie wrócił.

Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego stara się gromadzić wszelkie dokumenty związane z działalnością prof. Tadeusza Kotarbińskiego, z powodu jego zasług dla UŁ i postawy obywatelskiej. W zbiorach Sekcji Rękopisów znajduje się m.in. jego korespondencja prywatna (listy do żony) oraz zawodowa na tematy filozoficzne. Omawiany list został zakupiony w październiku na aukcji organizowanej przez krakowski antykwariat "Rara Avis".

Paweł Spodenkiewicz

WARTO PRZECZYTAĆ

RECENZJA

Marta Szarejko
Seksuolożki. Sekrety gabinetów

Książka "Seksuolożki. Sekrety gabinetów" autorstwa Marty Szarejko została wydana nakładem Społecznego Instytutu Wydawniczego Znak. Aż 352 strony, to wywiad rzeka z 14 polskimi seksuolożkami. Marta Szarejko jest także autorką książki "Odwaga jest kobietą".

Dziennikarka zadaje pytania, na które chciałybyśmy poznać odpowiedzi, ale dotychczas nie miałyśmy kogo zapytać. Szarejko rozmawia m.in. z Izabelą Jaderek psychoterapeutą, Alicją Długolęką edukatorką seksualną czy Izabelą Dzugiel, która jako seksuolożka kliniczna prowadzi seksuologiczną pracę z ciałem. Jest to nowość wśród znanych dotychczas terapii w Polsce, jednak przynosi kobietom ulgę w cierpieniu i rozwiązanie licznych problemów sfery intymnej.

Wizyta u seksuologa nadal jest kwestią wstydliwą i niecodzienną w odróżnieniu od wizyty u stomatologa czy internisty. Skąd zatem strach i wstyd przed wejściem do gabinetu takiego specjalisty? Według autorki bierze się on z niewiedzy, niepewności, wątpliwości, przeżytych traum czy kompleksów. To niewiarygodne, że ponad 80% polskich dziewcząt nie akceptuje swojego ciała, nie uważa się za idealne. A skoro nie akceptujemy samych siebie to czy można wymagać zrozumienia i poszanowania od drugiego człowieka ? Aż trudno uwierzyć, że w XXI wieku mamy tak małą świadomość własnego ciała. Nietrudno wówczas o związek toksyczny, czy przemocowy.

Standardowo dzieci uczą się w szkole matematyki czy chemii, ale czerpanie wiedzy na temat edukacji seksualnej wciąż w naszym systemie oświaty mocno kuleje. Rozmówczynie książki "Seksuolożki" jednogłośnie uważają, że zmiany są konieczne. Dziewczynkom nadal wpajane są archaiczne przekonania o naszej seksualności, czasem wciąż aktualne są zabobony i skutkują problemami, z którymi mierzymy się w przyszłości w gabinetach psychoterapeuty czy seksuologa. Pomocna byłaby rzetelna wiedza, przekazywana adekwatnie do wieku już od najmłodszych lat, poparta nauką i doświadczeniem specjalistów.

Książka pełna jest akceptacji i zrozumienia dla każdej sfery życia człowieka związanego z seksualnością. Doskonale poszerza horyzonty myślowe. Chociaż wydawałoby się, że wiemy już wiele na ten temat. Każdy rozdział poparty jest rzetelną wiedzą i doświadczeniem z gabinetów lekarskich. Poruszane są tematy problemów seksualnych zarówno młodych ludzi, starszych, niepełnosprawnych oraz o odmiennej orientacji.

Tą książkę powinna przeczytać każda kobieta!

książka w katalogu BUŁ

Aleksandra Gulbinowicz

WYBRANE NOWOŚCI KSIĄŻKOWE

PRAWO
red. Maciej Rzewuski
Postępowanie cywilne

LITERATURA
Adrian Glew
Andrzej Stasiuk : istnienie

MASS MEDIA
red. Karina Stasiuk-Krajewska
Dziennikarz, mediaworker, influencer : o kontekstach dziennikarskiej profesji

EKONOMIA
Agata Szydlik-Leszczyńska
Szkoły wyższe w kształtowaniu kapitału ludzkiego we współczesnej gospodarce

SZTUKA
Barbara Gawryluk
Ilustratorki, ilustratorzy : motyliki z okładki i smoki bez wąsów

MARKETING
red. nauk. Róża Mitic-Czerniak
Badania marketingowe : nowe metody badań i zastosowania

HISTORIA
Hélene Carrere d'Encausse
Romanowowie : krwawa dynastia

GEOGRAFIA
Kevin J. Brown
Dawne mapy : podróż w przeszłość

EDUKACJA
Aneta Paszkiewicz
Trudna sytuacja w klasie szkolnej : identyfikacja, propozycje rozwiązań

FILOZOFIA
Timothy Williamson
O co chodzi w filozofii ? od zdziwienia do myślenia

LEKSYKON BUŁ - dotychczas opracowane hasła

Redakcja: Mariola Augustyniak, Piotr Puchowski. Siedziba redakcji: Biblioteka Uniwersytecka w Łodzi, ul. Matejki 32/38, 90-237 Łódź, tel.: 42 6356002.
Wydawcą Biuletynu BiBUŁa jest Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego. Nr 12/2019 (142) napisz do biBUŁy